

Piszemy o tym, o czym nie piszą gminne media - u nas nie ma cenzury!

Pierwsza zasada demokratycznych mediów mówi:
Prawdziwe informacje to wszystko to, co ktoś z jakiegoś powodu chce przed wami ukryć.
Reszta to propaganda albo reklama.

fakty Kęty
www.faktykety.pl

Biuletyn Niezależnych Radnych Rady Miejskiej oraz Mieszkańców Gminy Kęty

Nr 4
Wrzesień 2014

gazeta bezpłatna

Porozumienie Ponad Podziałami

Wybory samorządowe odbędą się już 16 listopada. Czas kampanii wyborczej oficjalnie się rozpoczął, czas więc na prezentację naszego komitetu wyborczego.

Wielokrotnie wskazywaliśmy, że nadrzędnym celem naszej działalności jest wypracowanie wspólnej wizji rozwoju Gminy Kęty, opartej o szeroki dialog, porozumienie i wzajemny szacunek. Efektem wielu godzin rozmów, wielu dyskusji i kompromisów jest utworzenie komitetu wyborczego wyborców „POROZUMIENIE PONAD PODZIAŁAMI”.

W dniu 2 września 2014 dokumenty dotyczące rejestracji komitetu zostały złożone na ręce Komisarza Wyborczego w Krakowie. Pełnomocnikiem wyborczym Komitetu został Łukasz Plewniak, a szefem sztabu wyborczego radny Rafał Ficoń.

Komitet wyborczy wyborców POROZUMIENIE PONAD PODZIAŁAMI w jesiennych wyborach wystawi kandydata na burmistrza Gminy Kęty, rekomendując na to stanowisko radnego Krzysztofa Jana Klęczara, a także kandydatów do Rady Miejskiej we wszystkich 21 okręgach wyborczych.

Formuła Komitetu, którą odzwierciedla jego nazwa wciąż pozostaje otwarta. Zapraszamy do współpracy wszystkich, którym leży na sercu dobro Gminy Kęty – naszej Małej Ojczyzny. Nie dzielimy ludzi na „młodych” i „starych”, na „prawicowych” i „lewicowych”, na „dobrych” i „złych”... Gmina Kęty jest wspólnym dobrem wszystkich mieszkańców, i wszyscy mają prawo do reprezentacji w jej organach. Już dziś poparcie dla Komitetu zadeklarowało wiele znaczących organizacji społecznych i politycznych funkcjonujących na terenie Gminy Kęty.



POROZUMIENIE PONAD PODZIAŁAMI

Wszystkich zainteresowanych wciąż serdecznie zapraszamy! Dyżury przedstawicieli Komitetu odbywają się w siedzibie Komitetu (Kęty, Rynek 2) w każdy wtorek w godzinach 18.00 – 20.00.

Czas skończyć z dzieleniem mieszkańców, czas skończyć z zarządzaniem przez zastraszanie, czas skończyć z obietnicami bez pokrycia, czas przerwać spiralę zadłużenia. Wszyscy będziemy ponosić konsekwencje i spłacać długi tej kadencji, i tylko wspólnie możemy ocalić Gminę Kęty od finansowej i organizacyjnej zapaści. Stąd nasza inicjatywa powołania komitetu reprezentującego wszystkich mieszkańców, ponad politycznymi i partyjnymi podziałami. Stąd hasło przewodnie programu, który niebawem Państwu zaprezentujemy: **GMINA KĘTY – NASZA WSPÓLNA SPRAWA!**

W imieniu założycieli komitetu wyborczego wyborców „POROZUMIENIE PONAD PODZIAŁAMI”:

Łukasz Plewniak
Pełnomocnik wyborczy

Rafał Ficoń
Szef sztabu wyborczego

Krzysztof Jan Klęczar
Kandydat na burmistrza Gminy Kęty

W numerze:

- **Gmina to wspólna sprawa** Rozmowa z Krzysztofem Klęczarem, kandydatem na burmistrza s. 2-3
- **To my płacimy za kęckie igrzyska** Ile imprezy burmistrza kosztują podatników? s. 4
- **Coraz wyższe koszty administracji** W rankingu spadliśmy o czternaście pozycji s. 5
- **Dlaczego sprzedajemy kolejne nieruchomości** Coraz bardziej obniżając ich ceny? s. 10-11
- **Czy Gminy Kęty nie interesują unijne fundusze?** Wolimy kredyty? s. 12
- **Czyja to zasługa?** Kto odbudował zniszczony brzeg Soły, a kto chętnie się tym chwali. s. 13
- **Kęty budżetem obywatelskim stoją** Dzielimy miliony, których nie mamy, bo są wirtualne s. 16

Rozmowa z Krzysztofem Klęczarem, kandydatem na burmistrza

Wspólna sprawa

Kości zostały rzucone, premier ogłosił termin wyborów, będzie to 16 listopada, więc czas na ostateczną decyzję. Będzie Pan kandydował w wyborach burmistrza?

Tak, podjąłem decyzję. W jesiennych wyborach zamierzam ubiegać się o stanowisko burmistrza Gminy Kęty.

Jak będzie się nazywał pański komitet wyborczy?

Nazwa komitetu wyborczego, z ramienia którego zamierzam startować będzie tak naprawdę wyrażać główny cel jego powołania: wystartuję z komitetu wyborczego wyborców „Porozumienie Ponad Podziałami”. Komitet ten wystawi także kandydatów do Rady Miejskiej we wszystkich 21 okręgach wyborczych.

Pytałem o nazwę, bo zbyt często w rozmowach, ale też w komentarzach internetowych mowa jest o PSL. To nie pod jego sztandarem będzie pan kandydował?

Panie redaktorze, z ruchem ludowym moja rodzina związana jest od pokoleń, i ja jestem dumny, że te tradycje mogę kontynuować. Szerzej na ten temat pisałem już w „Faktach Kęty”. Uważam jednak, że na szczeblu Gminy znaczenie mają nie partyjne szyldy, ale konkretni ludzie. Stąd wola budowy otwartego i szerokiego komitetu, w którym jest miejsce dla wszystkich, którym leży na sercu dobro naszej „Małej Ojczyzny”.

Zatem nazwa komitetu sugeruje ponadpartyjność, mam tu na myśli te ogólnopolskie podziały i nie najlepszą atmosferę tym podziałom towarzyszącą. Czyżby w Kętach można było pogodzić ogień z wodą?

Bez wątpliwości, patrząc na to, co dzieje się „na górze” trudno uwierzyć, że taka zgoda jest możliwa. Nie uprzedzając pewnych wydarzeń powiem jednak, że to, co jeszcze kilka lat temu wydawało się niemożliwe powoli staje się faktem. Kiedy w centrum dyskusji postawi się nie ambicje indywidualnych liderów, ale dobro lokalnej społeczności porozumienie staje się realne. Niebawem tu, w Gminie Kęty przekonacie się Państwo o tym na własne oczy.

Takie szerokie stowarzyszenie i co tu kryć, tak odmienne czasem korzenie mogą utrudnić tworzenie wspólnego programu, celów i sposobów ich osiągnięcia. Zgoda to najbardziej deficytowy towar w Polsce. Jak macie zamiar osiągnąć konsensus?



„Na szczeblu Gminy znaczenie mają nie partyjne szyldy, ale konkretni ludzie. Stąd wola budowy otwartego i szerokiego komitetu, w którym jest miejsce dla wszystkich, którym leży na sercu dobro naszej „Małej Ojczyzny”.

Przed wszystkim niezbędny jest wzajemny szacunek! Zgadza się z Panem i jednocześnie uważam, że tak jak w skali kraju towarem deficytowym jest zgoda, tak w skali Gminy Kęty w ostatnich latach towarem deficytowym stał się szacunek. Obecna władza wyraźnie i bez pardonów dzieli mieszkańców na „tych dobrych” i „tych złych”, a obywatelom zdarza się słyszeć na zebraniu, by „przestali mieć jeźorem”. Ironią losu jest to, że takich słów używa burmistrz Gminy, Pan Tomasz Bąk.

„Porozumienie Ponad Podziałami” jest efektem wielu godzin rozmów, wymienionych poglądów, przedstawionych argumentów i ustępstw każdej ze stron. W Gminie Kęty mieszkają ludzie o różnych poglądach, i wszyscy mają prawo do tego, by ich poglądy były szanowane i godnie reprezentowane. Stąd też hasło przewodnie naszego programu: Gmina Kęty – nasza wspólna sprawa!

Pewnie za wcześnie, aby pytać o szczegóły programowe, a i miejsca mamy tutaj za mało, ale ogólny zarys, główne cele można określić?

Uważamy, że czas wreszcie przestać się okłamywać. Od początku kadencji zwracamy uwa-

gę, że lawinowo rosnące zadłużenie Gminy może stanowić w przyszłości poważne zagrożenie. Dziś, to bagatelizowane przez burmistrza Bąka zagrożenie stało się faktem, co potwierdzają podmioty niezależne, takie jak Regionalna Izba Obrachunkowa. Należy w naszej opinii na nowo zdefiniować priorytety Gminy tak, aby wykorzystać pewnie ostatnią tak dla nas bogatą perspektywę finansową UE 2014 – 2020. Czas odważnie zareagować na „zamieranie” kęckiego Rynku, czas podjąć działania, które w perspektywie kilku lat dadzą mieszkańcom nie tylko „igrzyska”, ale przede wszystkim „chleb”. O rozwoju gospodarczym trzeba przestać tylko mówić – czas wziąć się do pracy. Czas okiem gospodarza spojrzeć na gminne spółki i komunalny majątek.

Za zadanie szczególnie istotne osobiście uważam odbudowanie społecznych relacji zniszczonych przez obecne władze zastraszaniem, brakiem przejrzystości i absolutnym brakiem poszanowania zdania odrębnego. Gmina jest wspólnym dobrem wszystkich mieszkańców, nie tylko kolegów burmistrza.

To rozwiemy jeszcze jedną, albo dwie plotki. Zaczniemy od tego, czy jest pan bezrobotny i ma kłopoty, na które lekarstwem ma być pensja burmistrza?

O potrzebie dialogu

Różnorodność jest siłą demokracji. Ta różnorodność najczęściej objawia się w dialogu, dlatego tam, gdzie się z niego rezygnuje znika demokracja. Piszę te słowa po blisko czterech latach rządów w Kętach ugrupowania MiG XXI i na trzy miesiące przed kolejnymi wyborami. Chcę postawić pytanie, gdzie podział się dialog kęczan z kęczanami, co stało się z naszą lokalną demokracją?

Kiedy cztery lata temu prowadziłem nasz lokalny miesięcznik „Kęczanin” i Info Kęty, zarzucano mi, że jestem stronnicy, a prowadzone przeze mnie media służą wyłącznie ówczesnemu burmistrzowi, dławi się w nich swobodne wypowiedzi. Choć tak nie było – pisze to z czystym sumieniem. Na portalu Info Kęty (były tam jeszcze wtedy dopuszczone komentarze) dostawało mi się i to czasami w niewybrednych słowach. Każdy mógł to przeczytać. Zmieniła się władza, ja odszedłem z Kęt i wszystko miało się zmienić. Oczywiście na lepsze.

Po prawie czterech latach pozwałam sobie zabrać głos i stwierdzić, że zmieniło się, ale na gorsze. Już nie chodzi nawet o to, że komentarze zostały zniesione, ale że Info Kęty zostało wciążgnięte w strukturę urzędu, że nawet ich osobny byt zamienił się w podstronę tego urzędu, a faktycznym redaktorem naszego miesięcznika tak naprawdę jest burmistrz. Dialog zamarł nawet na prowadzonym przez urząd forum, bo forumowicze zostali skutecznie zniechęceni do stawiania tam pytań. Po prostu przestano im odpowiadać.

Obecny burmistrz w kampanii sprzed czterech lat mówił bardzo dużo o konieczności dialogu, o demokracji i o tym jak umie słuchać – również w wywiadzie do „Kęczanina”, w rozmowie ze mną. Ile w tym było prawdy przekonałem się o tym bardzo szybko, gdy na zebraniach mieszkańców można było usłyszeć o niepotrzebnym kłapaniu jeźorami. Owszem, burmistrz potrafi słuchać, ale tylko pochlebstw i chęć do dialogu ma z wybraną panią redaktor. Nie trzeba pracować długo w mediach, aby zobaczyć, jak wyreżyserowane i sztuczne są te dysputy. Tymczasem kiedy my mieszkańcy przez cztery lata mnożymy pytania i oczekujemy odpowiedzi, po drugiej stronie jest co najwyżej lekceważąca nas cisza. Kiedy trudne pytania zadają radni opozycji – nie sposób ich uniknąć – burmistrz lub powołani przez niego urzędnicy potrafią zapytać np. „po co pan pyta, panie radny?”. Albo chcą się dowiedzieć, na jakiej podstawie w ogóle zadaje pytania! W relacjach z sesji niestety trudno zobaczyć niejednokrotne, wyraźne poirytowanie burmistrza docieklivością radnych. Dlatego rozumiem, dlaczego radni opozycji stworzyli własny tytuł i w nim prowadzą dialog z władzą, upubliczniając go. Mimo to na darmo czekamy na głos z drugiej strony. Nie może być niesymetryczności w dysypucie publiczności, tylko dlatego, że władza lekceważy sobie głos mieszkańców. W końcu ci mieszkańcy zrozumieli, że nie ma dialogu, że nikt tak naprawdę z nimi nie chce rozmawiać.

W tej sytuacji bardzo symboliczne było samotne siedzenie burmistrza Bąka na rynku w dniu 5 czerwca. Nagle, po prawie czterech latach lekceważenia mieszkańców wystawił sobie na Rynek stolik i krzeselko, usiadł i czekał. Włączyłem w komputerze kamerę pokazującą na bieżąco tę sytuację w centrum miasta. Nikt nie przyszedł, nie licząc zagonionych w to miejsce kilku gimnazjalistów. To bardzo znamienne wydarzenie pokazuje, jak skończył się model dialogu w wydaniu obecnego burmistrza.

Nie mam złudzeń i wiem, że w obecnej kampanii burmistrz znowu ruszy z objazdowymi występami po gminie, a my po raz kolejny usłyszymy te same obietnice i dowiemy się, ile dobrej woli do rozmów jest u pana Bąka, jak to potrafi słuchać. Tylko kto da się nabrać po raz kolejny? Większość z nas tylko raz śmieje się z opowiedzianego dowcipu. Na suchary – jak młodzież nazywa zgrane kawały – już się nie damy nabrać.

Marek Nycz

fakty Kęty
www.faktykety.pl

zapraszamy na naszą stronę: www.faktykety.pl

Rozmawiał Marek Nycz

Dlaczego wygaszeni radni nadal decydują?

Mijają kolejne miesiące i można mieć wrażenie, że kompromitująca dla Rady Miejskiej w Kętach sprawa wygaszenia przez wojewodę mandatów trzem radnym została zamieciona pod dywan. Tymczasem wygaszeni radni podejmują różne kroki prawne, ale z pewnością nie takie, które zmierzają do wyjaśnienia tej sprawy. Kluczą, między innymi podważając kompetencje organów decyzyjnych i ich bezstronność.



W miesiącu wrześniu 2013 r., po rozpatrzeniu sprawy Wojewoda Małopolski wezwał Radę Miejską w Kętach do podjęcia uchwał skutkujących wygaszeniem mandatów Radnego Rady Miejskiej w Kętach: Markowi Błasiakowi, Antoniemu Mojżeszowi i Jerzemu Rybackiemu. **Wojewoda zarzucił radnym, że naruszyli dyspozycję art. 24f ust.1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym, który stanowi, że radni nie mogą prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami z wykorzystaniem mienia komunalnego gminy, z której radny uzyskał mandat, a także zarządzając taką działalnością lub być przedstawicielem czy pełnomocnikiem w prowadzeniu takiej działalności.** Wobec niepodjęcia przez Radę Miejską w Kętach uchwał w sprawie wygaszenia mandatów dla radnych (wynik głosowania 10/10) decyzja spoczęła w rękach wojewody. Przeciwno wygaszeniu mandatów trzem radnym głosowali kolejno radni z klubu Miasto i Gmina Kęty XXI, tego samego, z którego zdobyli mandaty oraz z którego startował burmistrz Kęt Tomasz Bąk. Przeciwno podjęciu uchwał głosował również przewodniczący Rady Miejskiej Eugeniusz Zawadzki oraz radni Jerzy Cwynar i Ludwik Furtak. Czyżby i oni mieli odmienne poglądy na obowiązujące w Polsce prawo?

W takiej sytuacji w styczniu 2014 r. Wojewoda Małopolski wydał trzy zarządzenia zastępcze, stwierdzające wygaśnięcie mandatów radnego Rady Miejskiej w Kętach radnym: Markowi Błasiakowi, Antoniu Mojżeszowi i Jerzemu Rybackiemu. Radni na wydane zarządzenia złożyli indywidualne skargi do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie. Na dzień dzisiejszy rozstrzygnięcie w sprawie jeszcze nie zapadło. Ale takie odwołanie skutkuje tym, że radni nadal sprawują swoje mandaty. Byłe do końca kadencji nie musieli ustąpić.

Jeszcze w grudniu 2013 r. a więc przed wydanym przez Wojewodę zarządzeniem zastępczym, radni zwrócili się do Naczelnego Sądu Administracyjnego z wnioskiem o rozstrzygnięcie

sporu kompetencyjnego pomiędzy Komisarzem Wyborczym a Wojewodą Małopolskim w sprawie wygaśnięcia mandatów radnych. Radni szukając kruczków prawnych, wnioskowali o wskazanie Komisarza Wyborczego jako właściwego do podjęcia rozstrzygnięcia w tej sprawie w przypadku braku stosownej uchwały przez Radę Miejską w Kętach. Czyżby udawali, że nie znają prawa?

Po rozpoznaniu wniosku radnych, **Naczelny Sąd Administracyjny oddalił wniosek wskazując, iż w tej sprawie nie można mówić o sporze kompetencyjnym, ponieważ oba organy administracji państwowej tj. Wojewoda Małopolski i Komisarz Wyborczy w Krakowie nie pozostają ze sobą w sporze co do kompetencji.**

Kolejny krok radni skierowali do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie. W miesiącu kwietniu 2014 r. wnieśli indywidualne wnioski o zwolnienie od kosztów sądowych i ustanowienie radcy prawnego lub adwokata w sprawie skarg radnych na zarządzenie zastępcze Wojewody z dnia 8 stycznia 2014r. **Sąd oddalił wszystkie trzy wnioski radnych uznając skarżących jako zamożnych jak na warunki polskie. Ponadto Sąd zwrócił uwagę, iż skarżący nie podjęli żadnych starań dla określenia stałych miesięcznych obciążeń swoich gospodarstw domowych związanych z utrzymaniem domu oraz opłaceniem mediów i innych należności.**

Pomimo podejmowanych przez radnych różnych kruczków prawnych należy mieć nadzieję, że jeszcze przed końcem kadencji zapadnie decyzja i okaże się, czy działanie Wojewody Małopolskiego stanowi, jak sami to określili „**niemającą precedensu próbę ingerowania w samorząd lokalny**”. Kolejny przykład niezrozumienia prawa i jego procedur? Przecież administracja rządowa, a takim organem jest wojewoda stoi właśnie na straży przestrzegania prawa i takie kompetencje mu powierzono. Nie sposób zatem mówić o „ingerowaniu w samorząd lokalny”.

Istnieje jednakże uzasadniona obawa, że znajdą się kolejne okoliczności przeciagające rozstrzygnięcie tej sprawy o kolejne tygodnie, a może i miesiące, co umożliwi trzem wygaszonym radnym wzięcie udziału w listopadowych wyborach samorządowych. Ciekawe, czy w swej kampanii przyjmą maski pokrzywdzonych i prześladowanych? Tym razem wezmą wyborców na obietnice, czy na litość?

Rafał Ficoń
Radny Gminy Kęty

Radni są dla nas, nie dla stanowiska

Nieubłaganie zbliża się jesień, a w polityce w tym roku jesień oznacza wybory samorządowe.

Będziemy wybierać nowych radnych, wójtów i burmistrzów. Nie zawsze będą to ludzie nowi. Często pozostają ci sami. Nie będę teraz oceniał ich pracy i wywiązania się z założonych przez nich obietnic. Ale sami Drodzy Mieszkańcy odpowiedźcie sobie na pytania: Czy jestem zadowolony/a z pracy mojego radnego, którego wybrałem/a cztery lata temu?

Wielu z nas nie przywiązuje wagi do ich pracy. Byłem do głosowania, zagłosowałem i tyle. Być może nawet ani razu nie zainteresowałem się, co ten radny w ogóle robi. Czy występuje w moim imieniu, czy dba o to, aby nam żyło się lepiej.

W ostatnich dniach i miesiącach kadencji nasi radni będą się chcieli przypomnieć swoim wyborcom. Nawet ci nieaktywni, jeśli myślą o starcie w wyborach samorządowych, zapragną się wtedy wyróżnić. Ale po co? Gdzie byli przez cztery lata? – odpowiedzmy sobie sami. Ale to zależy też od tego, czy w ogóle interesujemy się pracą radnych i życiem gminy. Myślę, że powinniśmy zadawać sobie takie pytania, bo to nasza gmina i nasi radni, podejmujący ważne decyzje w NASZYM imieniu.

W czasie dobiegającej kadencji większość radnych była anonimowa, byli bo zostali wybrani. I dlatego Drodzy Mieszkańcy nie powinniście tego tak zostawiać. Powinniście teraz zadać im pytanie: Gdzie byli, co zrobili i dlaczego przez cały okres kadencji nie było ich widać w moim okręgu? Nie wystarczy udawać, że się czymś interesuje, liczą się fakty i konkretne sytuacje. Takim niemym radnym powinniśmy dać przysłowiowego „kopniaka” i postawić na innych może młodszych, którzy mają ochotę coś zmienić w naszej gminie i o coś walczyć, walczyć o wspólne dobro, wspólny interes społeczności, którą reprezentują, a nie czyjś partykularny interes, tym bardziej własny.

Często bowiem pojawia się pytanie, czy oddać głos na wykształcenie czy doświadczenie kandydata?

Według mnie najważniejsze jest to, co ktoś zrobił, a nie teoria i ogólnikowe deklaracje. Najważniejsze są dokonania w pracy wykonanej dla społeczności, w której ktoś został wybrany. Jeżeli radny nie zrobił nic przez ostatnie lata, to dlaczego akurat teraz czy w następnej kadencji ma to zrobić? I dlaczego akurat teraz zależy MU na nas, bo teraz chce naszego głosu?

Życzę Wam mieszkańcy rozsądnego wyboru oraz tego, aby wybrany przez Was radny był zawsze blisko Was! Każdy radny powinien nie zapominać o podstawowej zasadzie: jesteśmy dla Was - nie dla stanowiska!

Piotr Żmuda

Jeszcze o targowisku

Zdjęcie z nowego dnia targowego - soboty

Wiele już powiedziano o Naszym targowisku, jeszcze więcej napisano, dlatego z szacunku do czytelników pozwolę sobie przytoczyć kilka faktów i pozostawić je Państwu do oceny. Całkowity koszt inwestycji to 2 731 657, 19 zł, z czego kwota 2 047 078, 19 zł pochodzi z budżetu gminy natomiast 684 579, 00 zł ze źródeł zewnętrznych. Rzeczywista kwota dofinansowania w niewielkim stopniu koresponduje z kwotą zakładaną i podaną do publicznej wiadomości w artykule pt. „Milion na budowę targowiska” opublikowanym na oficjalnej stronie Urzędu Gminy.

„Gmina Kęty, jako jedna z dwóch z całego powiatu oświęcimskiego, otrzymała dotację na budowę miejskiego targowiska. Udało się nam pozyskać maksymalną kwotę dofinansowania – milion złotych.”

Źródło: archiwum.kety.pl

Pierwszy przetarg został rozstrzygnięty na rzecz firmy, która zdeklarowała, że zrealizuje inwestycję za kwotę 2 277 163, 63 zł brutto.

Głośna cisza O problemach z ul. Żeromskiego

„Należy podkreślić, że na tym odcinku drogi na Podlesiu najczęściej dochodzi do wypadków i kolizji. To nie pierwszy i zapewne nie ostatni przypadek, gdy ktoś wypadł z drogi. Brak pobocza jest niebezpieczny dla pieszych, a samochody wpadające w poślizg często wpadają do rowu. Apelujemy do kierowców o ostrożność!

Cytat zaczerpnięty ze strony info kęty

W dniu 22.06.2014 r. na odcinku drogi miał miejsce groźnie wyglądający wypadek. Wszystkim wiadomo, że w tym miejscu wypadki czy kolizje nie należą do rzadkości. Jak można zauważyć dla naszych władz najlepszym sposobem jest apel do kierowców. Czy tylko na tyle ich stać? Od ilu lat mówiono o remoncie ul. Żeromskiego! Kto tak głośno krzyczał o tej ulicy na zebraniach? Nikt inny jak Pan Jurzak, wtedy jeszcze starający się o miejsce w Radzie Powiatu. W 2010 roku jego wypowiedź w biuletynie „Czas” nawoływała, cyt: „Burmistrz powinien bardziej dbać o bezpieczeństwo swoich mieszkańców i tym samym w pierwszej kolejności zadbać o stan dróg!” Dzisiaj Pan Jurzak piastujący stanowisko Przewodniczącego Rady Powiatu, już tak głośno nie krzyczy o remoncie tej ulicy, mało tego przez tyle lat nie skinął palcem w tym kierunku. Odpowiedź nasuwa się więc sama: mieszkańcy Podlesia, uwierzili w dobre intencje pana Jurzaka, zagłosowali, a teraz mają siedzieć cicho do następnych wyborów, wtedy to się zorganizuje jakieś zebranie znowu coś obieca i będzie dobrze. Trudno jest się zaślaniać brakiem pieniędzy, bo pan radny Józef Nycz w gazecie „Czas” z września 2010 r. jasno napisał, cyt: „Niespójność inwestycyjna prowadzi do takich konsekwencji, jak chociażby brak remontu ul. Żeromskiego. Brak planowanego kolektora na tej ulicy blo-

Po unieważnieniu pierwszego przetargu rozpisano następny, który wyłonił wykonawcę deklarującego kwotę wysokości 2 277 755, 96 zł brutto. Okazuje się jednak, że zostały zleczone roboty dodatkowe, czego efektem była konieczność dołożenia z budżetu gminy kwoty 300 tys. zł. A to nie koniec informacji rzeczywistych a mianowicie należy jeszcze pamiętać, że pierwotny wykonawca broni swoich roszczeń i praw na drodze sądowej i jeśli wygra to najprawdopodobniej Gmina będzie zmuszona do wypłacenia odszkodowania (za nieudolne przeprowadzenie procedury przetargowej). Po serii kilku faktów należałoby zadać jeszcze kilka pytań. Czy jak widać na załączonym zdjęciu założenie, że targ będzie się odbywał również w sobotę a co za tym idzie generował zyski jest słuszne czy też nie? Moim zdaniem nie. Czy w fazie projektowej nie dało się uniknąć tak rażących błędów, które doprowadziły do unieważnienia przetargu i czy decydenci promujący budowę budynku będącego zapleczem dla targowiska i dla orliska przedstawili szacowane koszty eksploatacji i utrzymania tego obiektu? I na koniec podstawowe pytanie czy naszą gminę stać na kolejne cztery lata takich rządów...

mike



kował przeprowadzenie remontu drogi powiatowej do granicy z Kozami (droga była przewidziana do remontu w planach powiatu). Kolektor został zrobiony już dwa lata temu, a droga gdzie? Okazuje się, że i dokumentacja projektowa była zrobiona, na przebudowę ulicy Żeromskiego, wraz z odcinkiem ulicy Partyzantów od skrzyżowania do przejazdu kolejowego, ale po co było to robić jak ludzie do wyborów zapomną, więc trzeba im „wcisnąć kit” przed samymi wyborami. I tak też się stało zwołano szumnie zebranie na Podlesiu, aby mieszkańcom przedstawić projekt i nanieść ewentualnie poprawki, tylko, że ten projekt, nie jest tak do końca skończony, a czas jaki upłynął do realizacji jest bardzo długi, bo zdobyć wszystkie dokumenty akceptacyjne, to daleka przyszłość, myślę, że mieszkańcy tej drogi jeszcze parę lat poczekają, a władza będzie nadal apelować do kierowców. Wstyd się przyznawać, że mamy radnego w powiecie już drugą kadencję, a droga w jego rodzinnym mieście, pamięta jeszcze czasy PRL-u, a stan na dzień dzisiejszy to głębokie średniowiecze.

moris

Drogi ważne i mniej ważne

Burmistrz Tomasz Bąk, już kilka razy próbował przeforsować uchwalenie projektu uchwały w sprawie nabycia przez Gminę Kęty od TAURON S.A. drogi dojazdowej, stanowiącej sięgacz Al. Wojska Polskiego w Kętach. Obecnie jest to prywatna droga wewnętrzna, pełniąca funkcję dojazdu do kilku działających tam podmiotów gospodarczych. Jednak Radni Gminy Kęty za każdym razem głosowali przeciwko tej uchwale.

Stanowisko Radnych wywoływało niezadowolenie burmistrza Bąka z powodu nie uchwalenia przedmiotowej uchwały. W trakcie omawiania jej projektu na sesji, zwracałem uwagę na koszty, jakie poniesie Gmina Kęty, gdyby Radni wyrazili zgodę na nabycie tej drogi. Nie chodziło przy tym tylko o samą cenę zakupu, lecz o koszty związane z późniejszą budową, utrzymaniem zimowym i letnim tejże drogi.

Po nieudanych próbach przejęcia drogi przez Gminę Kęty, podobno czynione są starania, aby to Starostwo Powiatowe w Oświęcimiu wykupiło tę drogę od TAURON S.A. Jeśli Starostwo wykupi drogę, to może ona zostać przekazana Gminie Kęty bądź też Gmina może zostać zaproszona do partycypacji w kosztach jej przebudowy. Uważam, że na terenie naszej Gminy, jest dużo ważnych dla mieszkańców dróg, które wymagają remontów. Przykładem może tu być ul. Kęckie Góry Południowe, której mieszkańcy z niecierpliwością, już od kilku lat oczekują poprawy jej stanu. Wniosek o przebudowę ul. Kęckie Góry Południowe został zaakceptowany, a wykonanie projektu przebudowy zostało zlecone do opracowania jeszcze za kadencji poprzedniego burmistrza. Jednak do chwili obecnej burmistrz Bąk nie zdołał wygospodarować środków finansowych na pełną realizację już opracowanego projektu. Mieszkańców może dziwić fakt, że Gmina Kęty wyraża gotowość przejmowania nowej drogi, która będzie wymagała sporych nakładów finansowych, z uwagi na jej zły stan techniczny, a nie realizuje się przebudowy dróg według już istniejących projektów.

Przy ul. Kęckie Góry Południowe w Kętach, również prowadzi działalność gospodarczą kilka firm, które płacą podatki do kasy gminnej, a którym zły stan drogi daje się we znaki, mieszkańcom zaś utrudnia codzienne funkcjonowanie. Wskazaniem byłoby, aby burmistrz Tomasz Bąk z równie dużym zaangażowaniem czynił starania o pozyskanie środków na pełną realizację projektu przebudowy ul. Kęckie Góry Południowe, jak o wykupienie drogi od TAURON S.A.

Wiesław Gawęda
Radny Gminy Kęty



Droga dojazdowa do TAURONU i Alumetalu



Tylko słowa są tu dynamiczne

Poruszony przeze mnie w artykule „Panie radny, dlaczego Pan pyta?” (Biuletyn Nr3) temat segregacji odpadów na kęckim składowisku wzbudził wiele kontrowersji i pytań, również naszych Czytelników. Najważniejsze to: czy warto segregować śmieci w domu skoro część z nich zamiast zostać skierowana do powtórnego wykorzystania, ląduje w niecce składowiska?



Minęło kilka miesięcy i kolejny raz udało mi się na nasze składowisko odpadów. Celem mojej wizyty było sprawdzenie, jak obecnie przebiega proces segregacji odpadów i czy nastąpiła jakaś zmiana w procesie odzyskiwania odpadów, które powinny podlegać recyklingowi. Na pierwszy rzut oka widać zmianę. Zniknęła największa góra żółtych worków z plastikami, która stała obok głównej niecki składowiska. Miejsce, gdzie na wiosnę odbywała się ręczna segregacja plastików zostało uprzątnięte. Nowe stanowisko segregacji odpadów plastikowych zostało utworzone w jednej z blaszanych wiat. Pracownicy segregujący tam odpady nie są już narażeni na działanie niekorzystnych warunków atmosferycznych takich, jak upał czy deszcz. Tę zmianę trudno jednak uznać za całkowite rozwiązanie problemu warunków pracy pracujących tam ludzi. Nadal jest to rozwiązanie tymczasowe, ponieważ trudno sobie wyobrazić wykonywanie takiej pracy w zimie, przy ujemnych temperaturach.

Sam system segregacji nie uległ zmianie i nadal jest to czynność ręczna. Pracownicy,

którzy odrabiają swoje zaległości względem przedsiębiorstwa ręcznie wyciągają odpady z worków i wrzucają je do dużych worów. Taki system organizacji segregowania odpadów zaproponowany przez władze spółki zarządzającej składowiskiem nie sprawdza się. Potwierdza to duża ilość zgromadzonych na składowisku żółtych, niebieskich i białych worków z odpadami. Białe worki ze szkłem, składowane przez dłuższy czas zostały narażone na działanie promieniowania słonecznego. Worki uległy zniszczeniu i utworzyła się góra różnokolorowego szkła. W takiej postaci nie można teraz tego szkła przetransportować na miejsce segregacji. Worki niebieskie z papierem zalegają w kolejnej wiacie oraz na placu przed wiatą. Wygląda na to, że w segregowaniu szkła i papieru niewiele się zmieniło. Również obraz samej niecki wygląda, jak poprzednio. Wypełniona jest różnokolorową masą odpadów, wśród których nadal bez problemu można znaleźć przedmioty nadające się do powtórnego przetworzenia.

Pomimo wcześniejszych zapewnień, w kwestii zagospodarowania odpadów podlegają-

cych powtórnemu przetworzeniu na kęckim składowisku sytuacja jest niemal identyczna, jak wcześniej to opisywaliśmy. Kilkoro ludzi nie radzi sobie z taką ilością zgromadzonych odpadów. System ręcznej segregacji jest tani, ale mało wydajny. Ale widocznie władze spółki nie mają potrzeby albo pomysłu jak ten proces usprawnić.

Rok temu nastąpiła zmiana we władzach Spółki „Komax”. Warto w tym miejscu przypomnieć słowa burmistrza Bąka wypowiedziane przy tej okazji: „Zmiany w Spółce są potwierdzeniem wysokiej oceny pracy dotychczasowego prezesa oraz **pozwalają na dynamiczne podejście do nowej sytuacji m.in. na rynku odbioru i segregacji odpadów oraz usług komunalnych**”. Wydaje się, że w kwestii doboru słów burmistrz Bąk jest bardzo „dynamiczny”, ale gdy idzie o pomysły organizacyjne i dobór prezesów – już znacznie mniej.

Rafał Ficoń
Radny Gminy Kęty

Nie palmy śmieci

Zbliża się jesień, a za nią wielkimi krokami zima. Wszyscy wiemy, co przyniosą te pory roku: długie wieczory oraz okres grzewczy, a co za tym idzie wszechogarniający, czarny i gęsty smog.

Ten smog to nic innego jak wielokrotnie przekroczone normy pyłów zawieszonych PM 10 oraz PM2,5. W ich skład wchodzi metale ciężkie, węglowodory aromatyczne oraz wiele innych substancji, które dostają się nie tylko do naszych płuc, ale i układu krwionośnego. Powodują astmę, alergie, zawały i zwiększają ryzyko chorób nowotworowych. Wiele z tych trujących substancji ma działanie rakotwórcze. Więc zadajmy sobie to pytanie przed następnym okresem grzewczym, czy na takie choroby chcemy narażać nasze dzieci i nas samych?

Temat zanieczyszczenia powietrza jest szeroki, jak rzeka i mogłabym tutaj podać wiele różnych opracowań naukowych i badań potwierdzających jego negatywny wpływ na nasze zdrowie, ale to nie czas i miejsce na naukowe wywody. Ten artykuł ma być przypomnieniem, ape-

lem i prośbą o niepalenie śmieci w nadchodzącym okresie grzewczym. Gmina Kęty ze względu na swoje położenie w kotlinie Oświęcimskiej jest szczególnie zagrożona zanieczyszczeniem powietrza. To jest przestrzeń wspólna za którą wszyscy jesteśmy odpowiedzialni i o którą wszyscy musimy dbać. To jest nasza sprawa i nasza prywatna strefa, jeżeli wrzucamy do spalania śmieci takie, jak zużyte pieluszki, gumę, plastiki czy sklejki. W ten sposób nie trujemy tylko siebie na swoim ogródku, ale również sąsiada i jego dzieci. Bądźmy ludźmi nowoczesnymi i odpowiedzialnymi, decydując się na ekologiczne rozwiązania takie, jak nowoczesne piece na węgiel z podajnikiem (w nich nie da się spalać śmieci) czy całkiem przyjazne środowisku piece gazowe.

Będziemy wszyscy nie tylko zdrowsi ale i szczęśliwsi, mogąc się wybrać na popołudniowy spacer w promieniach zachodzącego październikowego słońca bez zatykania nosów.

Ewelina Rycerz Kucybała

Jak było, a jak jest z kamienicą Rynek 13?



W celu określenia potrzeb i ustaleń kierunków procesu odnowy tkanki i wizerunku miasta Kęt w kontekście jego rozwoju powstał „Program Rewitalizacji Miasta Kęt na lata 2007-2015”.

Program był tworzony w atmosferze dużego zainteresowania i zaangażowania społecznego (konsultacje, debaty, analizy, warsztaty). Uchwałą Rady Miejskiej w Kętach z dnia 26 września 2008r. w sprawie przyjęcia Programu Rewitalizacji Miasta Kęt i uchwałą z dnia 19 grudnia 2008r. w sprawie zmian w tym projekcie, radni podjęli decyzję o przeznaczeniu budynku Rynek 13 na następujące cele, które najlepiej zobrazują zapisy z wyżej wymienionych uchwał:

„Przebudowa ze zmianą sposobu użytkowania budynku nr 13 przy Rynku w Kętach na Europejskie Centrum Informacji - pozyskanie ok. 640 m² powierzchni na cele społeczno- gospodarcze, w tym centrum informacji turystycznej oraz ogólnodostępna czytelnia internetowa (8 stanowisk) działająca w strukturze Gminnej Biblioteki Publicznej - powstanie w jednym miejscu ośrodek wielostronnej informacji turystycznej oraz lokalne centrum medialne (tj. wydawca czasopisma „Kęczanin”, publikacje internetowe, lokalna TV);

dla publiczności ogólnodostępna info - czytelnia (połączenie czytelnia książek i czasopism z czytelnia prawną) oraz Gminne Centrum Informacji (informacja gospodarcza i z rynku pracy) ” - koniec cyt.

Wykonanie uchwały powierzono Burmistrzowi Gminy Kęty. Należy dodać, że budynek o tak dużej po-

wierzchni (ok. 640m²), może pomieścić jeszcze, co jest do sprawdzenia, np. sale spotkań, pomieszczenia dla stowarzyszeń społecznych, zarządu dzielnicy, czy ew. wydziałów Urzędu Gminy.

Burmistrz poprzedniej kadencji w ramach wykonania powierzonej przez Radę Miejską w Kętach uchwały, wykonał najtrudniejsze prace pod względem technologii i wykonawstwa tj. wewnętrzne stropy (drewniane na żelbetonowe) i generalne, całkowite pokrycie dachowe. Zaplanował także w budżecie na rok 2011 na kontynuację remontu 400 tys. złotych.

Burmistrz obecnej kadencji, odstąpił od kontynuacji remontu i tym samym wstrzymał wykonanie powierzonej mu uchwały w tym zakresie i w tym czasie.

Cytowana uchwała obowiązywała i zobowiązywała władze wykonawczą do jej wykonania, ponieważ na ten czas nie było zmiany charakteru przeznaczenia budynku Rynek 13, odpowiednią uchwałą zmieniającą.

Mimo tego w projekcie Uchwały Budżetowej Gminy Kęty na 2012r. miał miejsce zapis: „dochody z majątku gminy, związane ze sprzedażą nieruchomości położonej w Kętach Rynek 13”.

Dwa sprzeczne zapisy, co do istoty przeznaczenia budynku, które wzajemnie się wykluczają, tworząc przeszkodę formalno-prawną w podjęciu uchwały budżetowej, bo jak można jednocześnie nieruchomość gminną przeznaczyć do remontu i sprzedaży. Najpierw należało zmienić uchwałą jej przeznaczenie. Jednym z wniosków radnych klubu Wspólnoty Samorządowej Gminy Kęty do projektu

Uchwały Budżetowej Gminy Kęty na rok 2012 było wycofanie z planów dochodu budżetu środków ze sprzedaży kamienicy Rynek 13 w Kętach i zaniechanie zamiaru sprzedaży. Tego także domagali się mieszkańcy Kęt, wyrażając swój sprzeciw w spotkaniach z radnymi i członkami zarządu dzielnicy. Wniosek nie został przez burmistrza uwzględniony.

Wszelkie zmiany i aktualizacje w programie rewitalizacji, powinna poprzedzać szeroka debata z włączeniem środowisk zainteresowanych, tak aby towarzyszył zapisany w programie „uspołeczniony proces” z uwzględnieniem udziału członków zespołu d.s. Rewitalizacji oraz interesariuszy Programu takich jak: mieszkańcy, przedsiębiorcy, organizacje pozarządowe, organizacje kościelne itp.

I tu nasuwa się pytanie, czy zostało to dopełnione?

28 października 2012r. dokonano zmiany w przeznaczeniu budynku Rynek 13 z obecnej na adaptację dla potrzeb Muzeum im. A. Kłosińskiego w Kętach. Obecna władza liczyła na dużą dotację zewnętrzną. Część radnych (tzw. „opozycja”) była przeciw, uważając, że koszty, jakie pociągnie za sobą zmiana przeznaczenia tego budynku będą niewspółmierne do osiągniętego efektu, uważając, że miejsce i lokalizacja muzeum odpowiada warunkom na miarę możliwości naszego Miasta oraz że nie wykonano procedury zapisanej w Programie dotyczącej dokonywania wszelkich w nim zmian. Kolejny raz nie uwzględniono propozycji części radnych.

28 marca 2014r. zaniechano realizacji w związku z niezakwalifikowaniem przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego do współfinansowania zadania „Adaptacja budynku Rynek 13 dla potrzeb Muzeum im. A. Kłosińskiego w Kętach. I znów potwierdziły się racje wyrażane przez mieszkańców i część radnych, których się nie słuchało.

Po niepełnych czterech latach, jesteśmy w punkcie wyjścia, a wystarczyło corocznie przeznaczać niewielkie środki finansowe a remont byłby na ukończeniu i budynek służyłby mieszkańcom i turystom w realnej promocji naszej Gminy. Źródłem finansowym tego zadania mogły być m.in. środki wydane na tzw. „promocję”. W sumie w toku kadencji wydano na ten cel ponad 2 mln złotych. Te pieniądze można było spożytkować lepiej.

Dziś można popatrzeć na kamienicę Rynek 13 w centrum miasta i zadać sobie pytanie, czy to jest wizytówka gospodarności i promocji naszej Gminy?

Andrzej Bryzek
Radny Gminy Kęty

Nie tylko Rynek 13

Kończy się kadencja władz samorządowych. Jest to odpowiedni czas by wrócić do obietnic i deklaracji sprzed 4 lat, i stanowczo powiedzieć: sprawdzam!

Odniosę się do kwestii zagospodarowania kilku gminnych nieruchomości. W tym numerze biuletynu radny Andrzej Bryzek przedstawił problem kamienicy przy Rynek 13. Była koncepcja, społeczna zgoda i nawet poniesione nakłady finansowe. Nowa władza wszystko przezwyciężyła, w imię nowych, lepszych rozwiązań. Efekt: morze pustych słów, masa obietnic, autorska i nie konsultowana propozycja relokacji muzeum, kolejne nakłady (projekt techniczny, wniosek) i...znów nie wyszło. Pieniądzy nie przyznano (burmistrz obiecywał, że już prawie są...), a budynek zamiast służyć mieszkańcom dopełnia obrazu „umierającego” kęckiego Rynku.

Ale to nie jedyny taki przykład. Od początku kadencji Pan Tomasz Bąk usiłuje sprzedać istotne składniki gminnego majątku, w tym kamienicę przy Kościuszki 1 oraz willę przy Sobieskiego 21.

Co ciekawe, środowisko Pana Bąka przed wyborami krytykowało koncepcję sprzedaży tego majątku. W imieniu klubu radnych MiG XXI radny Józef Nycz pisał m.in.: „uważam, że gmina nie powinna zbywać kamienicy”, czy też: „sądzę, iż nie jest trafnym stwierdzenie, że prywatny właściciel lepiej wykorzysta możliwości, które stwarza budynek przy ul. Kościuszki 1 niż gmina”.

Jak więc zrozumieć fakt, że kiedy w minionej kadencji kamienicę przy Kościuszki 1 chciano sprzedać za ponad 2,5 miliona złotych środowisko obecnego burmistrza bezwzględnie ten pomysł krytykowało, zwracając uwagę że niepotrzebnie poza tym za tanio. Dziś, Pan Bąk, wsparty radnymi klubu MiG XXI z radnym Józefem Nyczem na czele, bezskutecznie usiłuje sprzedać ten majątek za kwotę znacznie niższą i nie widzi w tym nic niestosownego. Czy tak diametralnie zmienił poglądy, czy przed wyborami po prostu krytykował, bo tak wypada. Tak czy owak, nie stawia to Pana Bąka i jego współpracowników w pozytywnym świetle.

Kolejnym przykładem jest willa przy ul. Sobieskiego 21. Decyzją burmistrza Bąka – sprzedać. Kolejne przetargi, akcje promocyjne w internecie, kolejne obniżki ceny. Dziś oficjalna strona Urzędu zachęca do zakupu tej nieruchomości za kwotę 600,5 tys. zł. Czy sprzedaż tego majątku w tak zaniżonej cenie jest w interesie Gminy i mieszkańców? Warto w tym miejscu wspomnieć, że Pan Bąk ma doświadczenie w sprzedaży majątku w wyjątkowo niskich cenach. Przypominam sprawę z początku kadencji i sprzedaż „kamienicy” w cenie 26,2 zł/m². Szybka decyzja (majątek nie był w planach przewidziany do zbycia), szybki



przetarg i ponad 2,3 hektary ziemi w atrakcyjnej lokalizacji sprzedane za nieco ponad 600 tysięcy złotych. Sprawą zajmował się prokurator. Szerzej pisaliśmy o tym we wcześniejszych numerach biuletynu oraz na stronie www.faktykety.pl.

Wspomnę jeszcze w tym miejscu, że niestety obecna kadencja zaniechała prac remontowych nie tylko w obiektach przeznaczonych do sprzedaży. Wszyscy wiemy, w jakich warunkach pracuje dziś GOPS – były komisje, oględziny ... i nic. Pewnie niewielu z Państwa zdaje sobie sprawę, że w gminnych budynkach w XXI wieku lokatorzy mieszkają bez toalety i bieżącej ciepłej wody!

I nad tym, i wieloma innymi problemami dotyczącymi gminnych nieruchomości niestety nikt z włodarzy w tej kadencji nie zechciał się pochylić. Można by powiedzieć: za to wybudowano targowisko za blisko 3 miliony, zainwestowano w obiekty sportowe, wybudowano skatepark. Mnie jednak te argumenty nie przekonują – inaczej rozumieć zrównoważony rozwój Gminy. Piszę o tym, bo niebawem kampania wyborcza nabierze tempa, i z ust Pana Bąka znów usłyszymy, że Gmina jest dla mieszkańców. Ostatnie cztery lata pokazały, że łatwo to powiedzieć, dużo trudniej spełnić.

Krzysztof Jan Klęczar
Radny Gminy Kęty





Kogo obchodzą unijne pieniądze

Wchodzimy w nową perspektywę unijną i niesie ona dla Polski kolejną, bardzo dużą, wręcz rekordową tranżę unijnych funduszy. Już wiemy, że dla Małopolski będzie to 2 miliardy 875 milionów euro. I niewykluczone, że to nie ostatnie pieniądze z tej europejskiej puli.

Wiosną Zarząd Województwa Małopolskiego przyjął czwartą wersję projektu Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020. To wszystko jest fundamentem tego, jaka będzie Małopolska w 2020 roku.

Już wiemy, że z wymienionej sumy 2 miliardy 73 mln pochodzić będzie ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, a prawie 802 mln - ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Jest to kwota niemal o 1 mld euro większa niż ta, którą Małopolska dysponowała w latach 2007-2013, łącznie na Małopolski Regionalny Program Operacyjny oraz komponent regionalny Program Operacyjny Kapitał Ludzki.

Obecny program składa się z 13 jednofunduszowych osi priorytetowych, które pokazuje ilustracja w tym artykule. Największe środki zaplanowano na infrastrukturę transportową, politykę energetyczną i przedsiębiorczość, która ma być motorem dalszego rozwoju regionu. Szczególnie ważna jest w tym programie Małopolska Zachodnia, która jest naturalnym obszarem łączącym Małopolskę ze Śląskiem i zachodem kraju. To wyraźny sygnał dla samorządów ten części Małopolski, że będą mogły starać się o bardzo duże pieniądze na własny rozwój.

12 maja w Ośrodku „Kocierz” odbyło się Forum Małopolski Zachodniej, gdzie przedstawiciele czterech powiatów: wadowickiego, oświęcimskiego, olkuskiego, chrzanowskiego spotkali się z Marszałkiem Województwa Małopolskiego, Markiem Sową.

Marszałek Sowa przedstawił starostom, burmistrzom i wójtom założenia Programu. Samorządowcom pokazano strukturę podziału, bo specjalne środki zostały wydzielone w programie na wsparcie pięciu subregionów województwa (Subregionalny Program Rozwoju) oraz Metropolii Krakowskiej tworzonej przez Miasto Kraków i gminy otaczając stolicę regionu (Zintegrowana Inwestycja Terytorialna). I jednym z tych subregionów jest właśnie Małopolska Zachodnia.

Samorządowcy wypytywali Marszałka Sowę o zasady i tryb ubiegania się o fundusze europejskie, chcieli wiedzieć, jakie są priorytety rozwojowe w naszym subregionie. Interesowało ich przede wszystkim wsparcie rozwoju infrastruktury, np. dróg, linii kolejowych, ale też obiektów sportowych i obszarów turystycznych. Marszałek Sowa szczegółowo odpowiadał na pytania. Byłem na tym spotkaniu i widziałem kto na nie przybył – wszyscy starostowie, burmistrzowie i wójtowie. I na próżno wyglądałem naszego włodarza czy jego za-

stępców. Owszem, była jedna pani z kęckiego urzędu, jedna urzędniczka niższego szczebla. Zastanawiam się, czy kęczan nie interesują unijne pieniądze, mamy tyle kasy, że nas to nie obchodzi? Albo władze nasze wiedzą już wszystko i nie muszą słuchać gadaniny marszałka? Dziwne, bo czy wobec naszego 50-milionowego długu nie jest kusząca perspektywa unijnych dotacji? Nie chcę być złośliwy, ale jak inaczej nie oceniać takie lekceważenie ważnego forum i władz Małopolski, gdy do podziału jest taka kasa.

Wiem, łatwiej pójść do banku po kolejny kredyt.

Marek Nycz



Czyja to zasługa?

Wszyscy pamiętamy, jak to kilka miesięcy temu głośno się zrobiło o akcji zabezpieczania brzegów Soły powycinanymi z jej brzegu drzewami. Było głośno, bo inicjatorem tej akcji był burmistrz Tomasz Bąk, a mieszkańcy mieli docenić ten wspaniały pomysł. Jak to wszystko wyglądało, wszyscy widzieliśmy. Ale minęło kilka miesięcy i teraz brzeg ten jest już odbudowany i ma nowe solidne zabezpieczenia. I dobrze, że tak się stało.

Mieszkańcy chodzą w to miejsce i z zadowoleniem stwierdzają, że wreszcie ktoś z tym coś zrobił. Pisze ten artykuł, aby udzielić odpowiedzi na to zasadnicze pytanie: kto to zrobił?

Nie należy ukrywać, że burmistrz Bąk słał różne pisma w tej sprawie, nawet do premiera. O tym dowiadaliśmy się na bieżąco, dzięki sprawnie działającej urzędowej propagandzie. Trochę ten obraz zbacziela Gminy Kęty zakłóciły komentarze internautów, którzy raczyli przypomnieć burmistrzowi, że również grupa posłów mocno lobbowała w tej sprawie. Ale taki drobny fakt był przez urzędowe media niezauważany. A chodziło o posłów: Dorotę Niedzielę, Pawła Grasia i Tadeusza Arkitę. To ich naciski na administrację rządową spowodowały, że znalazło się ponad pół miliona złotych na naprawę tego brzegu. Obowiązek naprawy, jak i prawo do prowadzenia robót w korycie Soły ma jej administrator – Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Krakowie, a konkretnie jego oddział w Żywcu. To on ogłosił 11 czerwca przetarg w tym przedmiocie i rozpoczęły się konkretne prace, zakończone 14 sierpnia.

Nie pisałbym tego artykułu, gdyby nie pojawiające się opinie, że to burmistrz Bąk odbudował zniszczony brzeg. A zaczynało to tak wyglądać, bo na niektórych lokalnych portalach pojawiły się informacje pochodzące, jak zwykle z urzędowej komórki informacyjno-propagandowej. Oto np. w jednym z oświęcimskich portali wymieniane są jednym tchem inwestycje w Kętach: 10 lipca dokonano odbioru podjazdu przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Witkowicach. W lipcu ruszyły również prace związane zabezpieczeniem brzegu Soły. - Zakończenie robót na najbardziej newralgicznym odcinku Soły, na wysokości OSiR zaplanowano na 14 sierpnia - informuje Urząd Gminy Kęty. (oświęcimskie24)

Prawda? Prawda, ale połowiczna, bo te roboty są faktem, tyle że nie jest to inwestycja gminna. Co z tego, skoro część mieszkańców ma to tak odebrać. Zatem cieszyć się mieszkańcy i nie zapominajcie, komu to zawdzięczacie.

Aby uzupełnić tę urzędową prawdę zreasumujmy: Niebezpieczna wyrwa powstała w 2010 r., w roku, w którym urząd burmistrza objął Tomasz Bąk. Przez trzy lata dziurę tę urząd w Kętach lał tylko papierami wysyłanymi w różne miejsca. W tym roku, po kolejnej dużej wodzie, wyrwa powiększyła się jeszcze bardziej. Kiedy wody opadły i żadna już z gmin położonych nad Sołą nie ogłaszała alarmu powodziowego, alarm taki został ogłoszony w Kętach. Po co? Po to, aby w stanie „wyższej konieczności” – choć wtedy już sztucznej – wejść ze strażakami w teren nad rzeką, wyciąć ostatnie drzewa w tym miejscu, powiązać je drutem i wrzucić do koryta. To miało być zabezpieczenie ratujące w razie czego osiedle Nad Sołą. W świetle tego, że znalazły się już pieniądze na naprawę brzegu i kilka tygodni później ruszyły prace, działania takie okazały się bezsensowne, a drzewa wycięto niepotrzebnie.

A pełna i prawdziwa informacja jest łatwa do znalezienia w internecie: „Brzeg zostanie odbudowany dzięki Regionalnemu Zarządowi Gospodarki Wodnej w Krakowie, który zdołał wystosować odpowiednią kwotę ze swojego budżetu. W szybkim tempie udało się ogłosić przetarg oraz wyłonić zwycięzcę. Zadaniem wykonawcy będzie odtworzenie zerwanej opaski przy użyciu specjalnych drucianych konstrukcji wypełnionych kamieniem, a także zasypianie ziemią pozostałego miejsca.

11 czerwca RZGW w Krakowie ogłosił przetarg na roboty budowlane na Sole w Kętach. Koniec prac przewidziany jest na 14 sierpnia. Wartość zamówienia netto: 506 916,00 zł. I tak to wyglądało.

Znalazłem tę informację nie na stronie Kęt, ale... Zatora. Koniec końców, mamy jednak naprawiony brzeg, a to jest najważniejsze. Robota została wykonana solidnie i niebezpieczeństwo zażegnane. Nie zapominajmy jednak, że roboty te wykonał RZGW, a nie burmistrz Bąk. Jemu jednak ta „zasługa” może się przydać tylko ze względów propagandowych, wszak wybory za pasem.

To tyle gwoli pełnej prawdy.

Andrzej Wiśniowski,
Radny Gminy Kęty



O Świącie Najświętszej Marii Panny Anielskiej z Porcjunkuli w klasztorze

Nasz kęcki klasztor od wieków przyciągał tłumy ludzi z Kęt, okolicznych wiosek i miast, a nawet pielgrzymów z dalszych miejscowości. Wierni szczególnie gromadzili się w uroczyste triduum ku czci Matki Bożej Anielskiej z Porcjunkuli, które rozpoczyna się 31 lipca.



Starsi kęczanie pamiętają „kompanije” wierznych – dzieci, młodzieży, dorosłych, starców – którzy, już wczesnym rankiem 31 lipca, z krzyżem na czele i ze śpiewem na ustach ciągnęli ze wszystkich stron do naszego klasztoru. Niektórzy przybywali z całym dobytkiem znajdującym się na drabiniastych wozach zaprzężonych w konie. W lnianych „tobołkach”, bańkach, kobiałkach, koszach i walizkach mieściło się ich pożywienie, a także odświętne ubrania przygotowane na Msze Święte. W workach był owies i siano dla koni, nie zapomniano też o psach, które pilnowały przy wozach dobytku. Ludzie spali na wozach, zajmowali na nocleg obejście klasztoru, niektórzy za zgodą Ojców nocowali w stodole, szopach i stajniach klasztornych.

Z biegiem lat zaprzęgi konne zamienione zostały na samochody. Ale przy murach klasztornych do tej pory ustawiają się kramy z „odpustowymi” cukierkami, sercami z piernika, balonikami, koralikami, wiatraczkami... Nie ma już jednak karuzeli – ani tej z konikami, ani większej „łańcuchowej”; no i nie widać od lat beczek z kiszonymi ogórkami, które cieszyły podniebienie dzieci i dorosłych. No cóż, czasy się zmieniają.

Niezmiennie, nieustannie trwają tylko sakralne obrzędy, w tym związane ze świętem Porcjunkuli w kęckim klasztorze franciszkańskim. Najświętsza Maryja Panna Anielska z Porcjunkuli zadomowiła się tu na dobre. Od ponad 300 lat miłością ogarnia wszystkich swych czcicieli, którzy, upadłszy do Jej stóp, zanoszą Jej swoje radości i smutki. Proszą też Boga, który hojnie obdarzył Maryję swoimi darami, by za Jej wstawianictwem dał im także udział w pełni Jego łask.

Matka Boża Anielska, pośredniczka Chrystusa, poparła też prośbę św. Franciszka o udzielenie odpustu zupełnego wszystkim, którzy nawiedzą kościół w dniu 2 sierpnia, przystąpią do Komunii Świętej i pomodlą się w intencjach wyznaczonych przez papieża. Przybywają więc wierni nadal do swego klasztoru na święto Matki Bożej Anielskiej, by uczestniczyć w Eucharystii, modlić się na różańcu, słuchać słowa Bożego, kazań, by wyśpowiadać się i przeżyć głęboko wielką łaskę odpustu Porcjunkuli. Przybywają, ale już nie tak licznie jak w poprzednie lata. A w tym roku ze zdziwieniem pytali:

- Dlaczego Dni Kęt odbywały się w tym czasie co Triduum ku czci Matki Bożej Anielskiej?

- Dlaczego Pan Burmistrz nie bierze pod uwagę tak ważnego święta, wprowadzając w tym czasie alternatywną imprezę rozrywkową i stawia nas przed dylematem: klasztor czy stadion?

- Co chce osiągnąć przez takie czy inne zmiany?

„Nigdzie nie było potrzebniejsze zgromadzenie zakonne, jak w tej okolicy” – pisze ks. Maurycy Wilczyński, reformat, gwardian kęcki, w monografii pt. „Klasztor OO. Reformatorów w Kętach” z 1893 r. – Trzeba się przenieść wstecz o dwa wieki, i obejrzeć, jakie tu były stosunki, obyczaje i ludzie. Dokoła rozsiadła się herezja, jak to: Kalwini, Lutrzy – niedalecy górale (zbójcy) na wpół zdziczali, oddani byli pijaństwu, rabunkom i mordom; - nadto walka narodowa, językowa, tu chyba pierwsze odbywała próby. Bystry umysł i gorąca miłość Ojczyzny, natchnęła Andrzeja Żydowskiego, że obrał ten kąt dla

nowych szermierzy duchownych Boga i ludzkości, która tak bardzo potrzebowała tu ratunku (...). Około roku 1687 oświadczył (tenże) Andrzej z Żydowa, chorąży grodzki krakowski, że pragnie aby przyjęto fundację naszego klasztoru w miasteczku Kęty.

Z tej fundacji tak byli zadowoleni OO. Reformaci, że sprawodawca ówczesny, nazywa fundacją klasztoru kęckiego, koroną tego roku 1699 dla swego Zakonu (...).

W roku 1714 dnia 4 października, Najprzewielebniejszy ks. Kazimierz Łubieński Biskup krakowski, konsekrował ten kościół OO. Reformatorów w Kętach, na cześć Niepokalanie Poczętej Najświętszej Maryi Panny – w mesach umieścił Relikwie ŚŚ. Męczenników Maksyma, Simplicego, Liberata i św. Jana Kantego Wyznawcy.”

Zbliża się więc 300 rocznica konsekracji klasztoru. Mamy nadzieję, że nic nie zakłóci tej uroczystości.

Maria Karaim
Radna Gminy Kęty

Wrześniowa victoria

Wrzesień 1939 roku zwykło się do tej pory przedstawiać w sposób nieco uproszczony, sprowadzając działania wojenne na terytorium Rzeczypospolitej do błyskotliwego zwycięstwa wojsk hitlerowskich, prowadzących wojnę w sposób nader nowatorski.

Okazuje się jednak, że „niezwyciężony” Wehrmacht i „rycerska” Luftwaffe, oczyszczone z fasad goebelsowskiej propagandy niejednokrotnie błado wypadały w starciu z żołnierzem polskim, pozbawionym często ilościowo nowoczesnych środków walki, ale nie przyśłowiowej ułańskiej fantazji i słowiańskiej uporczywości. Dziś po upływie 75 lat od tych wydarzeń staramy się dokumentować kłęski wojsk niemieckich na ziemiach polskich. Wydawać by się mogło, że Bielany pozostają pod tym względem obszarem, na którym nic się nie działo. Kilka lat temu członkowie Towarzystwa Miłośników Białan dotarli do ciekawej fotografii przedstawiającej niemiecki bombowiec He-111 na białeńskich polach uprawnych. Poszukiwania świadków wydarzeń oraz utrwalonych na piśmie relacji i wojskowych raportów sprawiło, że udało się rzucić nieco światła na to wydarzenie.

Niemiecki samolot bombowy He-111, spadł na polach uprawnych między Białanami a Nową Wsią już 1 września. Prawdopodobnym sprawcą tego zdarzenia był polski lotnik myśliwski plut. pilot Leopold Flanek. Służył on w szeregach 2 pułku lotniczego 121 eskadry myśliwskiej w Krakowie. Z dniem 19 sierpnia 1939 roku wszedł w skład utworzonej zgodnie z rozkazem dowodzącego Armią „Kraków” gen. Antoniego Szyllinga „zasadki lotniczej” w Bielsku – Aleksandrowicach. Według raportów oficera operacyjno-taktycznego 2 pułku lotniczego kpt. pil. Waleriana Jasionowskiego, Leopold Flanek dokonał strącenia He-111 w rejonie Kęt około godziny 6.12. rano. Po-

rucznik Waclaw Król dowodzący wówczas pilotami „zasadki” określił godzinę tego zdarzenia na 6.30. Niemiecki bombowiec mógł brać udział w nalocie na dworzec kolejowy w Oświęcimiu, jaki miał miejsce między godziną 6.00 a 6.30. Mieszkańcy Białan w swoich relacjach podkreślali, że obserwowali przelot na niskim pułapie kilku niemieckich samolotów, które zrzuciły bomby nad Oświęcimiem, wywołując tym samym w obserwatorach niemałe zamieszanie. Bombowiec prawdopodobnie po ostrzeleniu, z problemami technicznymi zmuszony został do lądowania na tzw. „brzuchu”, mając wyłączone oba silniki i schowane podwozie, o czym mogą świadczyć zniszczenia maszyny widoczne na fotografii. Do zdarzenia doszło w miejscu nazywanym przez mieszkańców „dąbrową”. Co stało się z niemieckimi lotnikami nie wiadomo. Samolot pozostał niezabezpieczony przez władze polskie. Uczynili to później sami Niemcy, którzy ostatecznie bombowiec wywieźli z miejsca przymusowego lądowania początkiem października 1939 roku. Ci z mieszkańców, którzy mogli wówczas obserwować ten końcowy epizod udziału niemieckiej maszyny w wojnie, czuli prawdziwą dumę. Podobne odczucia stały się udziałem mieszkańców Białan w nocy z 3 na 4 września, kiedy na obszarze wsi poległo trzech oficerów niemieckich. Było to w pierwszych walkach w



rejonie Rajska, jakie prowadził z Wehrmachtem 3 szwadron 3 pułku ułanów śląskich, którego zadaniem było spowalnianie postępów niemieckich. Nocą do Białan wjechało konno trzech niemieckich żołnierzy, kiedy od strony niezniszczonego mostu na Sole wjechał drugi patrol motorowy, zapewne z 5 Dywizji Pancerniej. Mieszkańcy pozostający wówczas w swoich domostwach oraz uciekinierzy powracający do swoich domów zapamiętali kilkukrotne wystrzały rac, które oświetliły wieś „jak w dzień”, potem serie broni maszynowej, galop końskich kopyt, przeraźliwe odgłosy ranionych zwierząt i ciszę. Okazało się, że doszło do fatalnej pomyłki, w której żołnierze niemieccy z patrolu zmotoryzowanego widząc ludzi poruszających się konno (wcześniej walczyli z polską kawalerią) otworzyli ogień, zabijając wszystkich. Ciało zastrzelonych oficerów niemieckich zamierzano pierwotnie pogrzebać na przykościelnym cmentarzu ale ostatecznie przewieziono je do Wilamowic. Ile takich i podobnych wydarzeń miało miejsce na terytorium dawnej Rzeczypospolitej pamiętnego września 1939 roku pozostaje do końca niewyjaśnioną zagadką tej wojny.

Towarzystwo Miłośników Białan

Dary dla Polaków na Kresy II Rzeczypospolitej

Staraniem Klubu Gazety Polskiej w Kętach w dniu 21 sierpnia spod Klasztoru Franciszkanów wyruszył transport z darami dla Polaków zamieszkujących na dawnych Kresach II Rzeczypospolitej.

W Warszawie nastąpiło włączenie się transportu w kolumnę motocyklistów udających się na XIV Rajd Katyński rozpoczynający się 23 sierpnia 2014 r.

Z transportem darów wyruszyli kęccy klubowicze panowie dr Łukasz Front i Józef Wodecki, którzy na miejscu rozeznali potrzeby miejscowych Polaków.

Klub Gazety Polskiej, który był organizatorem zbiórki książek pod nazwą „Książka dla Kresowianki”, odzieży i artykułów spożywczych składa gorące podziękowanie wszystkim ofiarodawcom.

Serdeczne podziękowania składamy

na ręce Ojca Bernarda Gwardiana z klasztoru Franciszkanów i księdza proboszcza Jerzego Musiałka z Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa za udostępnienie pomieszczeń przykościelnych, w których odbywała się zbiórka oraz wszystkim tym klubowiczom, którzy uczestniczyli w tej szlachetnej akcji.

Szczególnie serdeczne podziękowania ślemy na ręce pana Zbigniewa Dybała Prezesa firmy Czanieckie Makarony Sp z o.o za przekazanie 200 kg makaronu oraz dla pana kierowcy Karola Motyla z Myszkowa, który swoim samochodem darmowo przewozi dary, kolejny raz uczestnicząc z potrzeby serca w tym przedsięwzięciu.

Dziękujemy wszystkim za gorące serca i zachęcamy do udziału w kolejnych akcjach organizowanych przez Klub Gazety Polskiej.

Za Klub Gazety Polskiej w Kętach:
Zbigniew Kowalski, Jerzy Kasperek



Kęty budżetem obywatelskim stoją

21 lipca br. ukazał się w „Gazecie Krakowskiej” artykuł pt: „Mieszkańcy Kęt decydują, na co wydać miliony”. Tekst dotyczy budżetu obywatelskiego, niestety jednak ukazuje tylko jedną stronę medalu...

Z artykułu dowiadujemy się między innymi, iż „**Gmina Kęty nie ma sobie równych w kraju, jeśli chodzi o wielkość budżetu obywatelskiego** (w porównaniu do wszystkich wydatków samorządu)”.

Dalej, przeczytać możemy, że... „**Jak wyliczył Instytut Obywatelski, Kęty są liderem w Polsce pod względem środków przeznaczonych na budżet obywatelski w stosunku do całości budżetu miasta**. Wynosi tutaj ponad 3,4 proc. Druga w tym rankingu Świdnica ma 1,98 proc., a trzeci Kraśnik blisko 1,89 proc.(...) Kęty prowadzą także w proporcji budżetu obywatelskiego do wydatków majątkowych”

Na pierwszy rzut oka należy się chyba ucieszyć. Nasze Miasto liderem w skali kraju! Ale może należy się zastanowić – z czego taki stan rzeczy wynika? Czy na pewno mamy powód do dumy?

Bezsprzecznie za bardzo cenny i chlubny uznać należy wysoki wskaźnik liczby mieszkańców, którzy byli w tą inicjatywę zaangażowani. Brawo, tak trzymać!

Ale czy jest powodem do dumy fakt, że mamy najwyższy w kraju procent „budżetu obywatelskiego” w puli wydatków majątkowych? Co to oznacza? Oznacza to, że budżet obywatelski zastępuje w Kętach działanie gminnych władz. Władza w Kętach nie realizuje swoich zadań, odpuszcza je – nie zarządza, tylko administruje. Tak jest najprościej – oddajmy „władzę” w ręce mieszkańców. Coś nie wyjdzie – będzie na nich! Inwestycje leżą, zabawa trwa. Od czterech lat! Ale jest jeden niuans: skoro na mieszkańców zrzucamy całą odpowiedzialność, oddajmy im też kilkunastotysięczne burmistrzowskie pensje! To by było uczciwe, a tak: odpowiedzialność wasza, kasa nasza.

Rzeczywiście, z perspektywy Urzędu nie zawsze widać wszystkie potrzeby społeczne. Stąd budżet obywatelski, jako źródło zaspokojenia oddolnych, lokalnych inicjatyw. Ale powinien on być uzupełnieniem, dodatkiem, „wisienką na torcie” – absolutnie nie siłą napędową gminnych działań inwestycyjnych. Za planowanie rozwoju Gminy odpowiadać powinni wybrani demokratycznie radni oraz burmistrz. Zrzucanie tej odpowiedzialności na mieszkańców jest zwyczajnie nieetyczne!

Rażącym przykładem tego, o czym powyżej jest zeszloroczny projekt obywatelski, który wygrał na „Starym Mieście”. Rozbudowa obiektów przy ZSG nr 1 celem utworzenia sali audiowizualnej okazała się dużo droższa niż zakładano. Do dziś nic się nie dzieje. Mieszkańcy pytają: dlaczego? Ze względu na to zadanie zaadaptowane za publiczne pieniądze sale szkolne dla potrzeb przedszkola zostaną wyłączone z eksploatacji. Co z dziećmi? W tej szkole od lat mieszkańcy i lokalni działacze proszą o remonty-trzeba robić stropy, toalety, od lat nie ma boiska dla dzieci. Od czterech lat nie robi się nic, by ten stan rzeczy poprawić. Odpowiedź zawsze ta sama: nie ma pieniędzy. Aż tu nagle pieniądze się znalazły, ale nie na to co od lat jest zgłaszane, o co od lat proszą rodzice, tylko na coś zupełnie nowego. Dlaczego – bo „budżet obywatelski”. Ale czy to uprawnia władze Gminy do „olewania” zadań zgłaszanych przez lata? Czy tamte zgłaszali „gorsi” mieszkańcy? One nie były „obywatelskie”? Tego typu przykłady można by niestety mnożyć.

Na koniec jeszcze jeden aspekt-finance. Redaktor w gazecie chwali Gminę Kęty, że przeznaczyła na budżet obywatelski ponad 3,4 mln zł. Szkoda tylko, że przy okazji nie wspomniał o gminnym zadłużeniu. Burmistrz Bąk przekazał mieszkańcom pieniądze, których nie ma. Przypominam, że na załatanie dziury w budżecie roku 2014 burmistrz wziął komercyjny kredyt w kwocie ponad 9 milionów złotych! Dług za jego kadencji wzrósł z mniej niż 20 milionów do blisko 50 milionów. W cztery lata!

Czy mieszkańcy Kęt wiedzą, że „rozdzielają miliony” których nie mają? Czy wiedzą, że kredyt który w ich imieniu wziął w tym roku burmistrz Bąk zaczął spłacać dopiero w roku 2018?

Tak więc niestety, medal zawsze ma dwie strony. Szkoda, że nie zawsze są one mieszkańcom pokazywane. Swoją drogą, nie tak dawno dowiedziałem się od jednego z radnych, że Gmina Kęty płaci prasie nie małe pieniądze w zamian za „stałe rubryki”. Czyżby miało to wpływ na obiektywizm publikowanych materiałów?

Wnikliwy Obserwator



ROZWIĄZANIE ZAGADKI z poprzedniego numeru

Ten prosiak został skonsumowany przez zwycięzców ostatnich wyborów...

A ufundowany przez sponsora, który w tym roku zażądał spełnienia obietnic lub zapłacenia rachunku.



Wydawca/redaktor naczelny: Krzysztof Klęczar, ul. Słowackiego 25, 32-650 Kęty, (tel. 609 673 848)
Zespół redakcyjny: Krzysztof Klęczar, Rafał Ficoń, Wiesław Gawęda, Andrzej Bryzek, Maria Karaim, Kazimierz Babiuch, Andrzej Wiśniowski, Karol Wadoń, Agata Majda
poczta: redakcja@faktykety.pl